IV Poniedziałek okresu zwykłego

Tekst Ewangelii (*Mk* 5,1-20): Przybyli na drugą stronę jeziora do kraju Gerazeńczyków. Ledwie wysiadł z łodzi, zaraz wybiegł Mu naprzeciw z grobów człowiek opętany przez ducha nieczystego. Mieszkał on stale w grobach i nawet łańcuchem nie mógł go już nikt związać. Często bowiem wiązano go w pęta i łańcuchy; ale łańcuchy kruszył, a pęta rozrywał, i nikt nie zdołał go poskromić. Wciąż dniem i nocą krzyczał, tłukł się kamieniami w grobach i po górach. Skoro z daleka ujrzał Jezusa przybiegł, oddał Mu pokłon i krzyczał wniebogłosy: «Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie!». Powiedział mu bowiem: «Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka». I zapytał go: «Jak ci na imię?» Odpowiedział Mu: «Na imię mi "Legion", bo nas jest wielu». I prosił Go na wszystko, żeby ich nie wyganiał z tej okolicy.

A pasła się tam na górze wielka trzoda świń. Prosili Go więc: «Poślij nas w świnie, żebyśmy w nie wejść mogli». I pozwolił im. Tak duchy nieczyste wyszły i weszły w świnie. A trzoda około dwutysięczna ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora. I potonęły w jeziorze. Pasterze zaś uciekli i rozpowiedzieli to w mieście i po zagrodach, a ludzie wyszli zobaczyć, co się stało. Gdy przyszli do Jezusa, ujrzeli opętanego, który miał w sobie "legion", jak siedział ubrany i przy zdrowych zmysłach. Strach ich ogarnął. A ci, którzy widzieli, opowiedzieli im, co się stało z opętanym, a także o świniach. Wtedy zaczęli Go prosić, żeby odszedł z ich granic.

Gdy wsiadł do łodzi, prosił Go opętany, żeby mógł zostać przy Nim. Ale nie zgodził się na to, tylko rzekł do niego: «Wracaj do domu, do swoich, i opowiadaj im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą». Poszedł więc i zaczął rozgłaszać w Dekapolu wszystko, co Jezus z nim uczynił, a wszyscy się dziwili.

«Wyjd?, duchu nieczysty, z tego cz?owieka»

Rev. D. Ramon Octavi SÁNCHEZ i Valero
(Viladecans, Barcelona, Hiszpania)

Dzisiaj napotykamy fragment Ewangelii, który u wielu może wywołać uśmiech na twarzy. Obraz dwutysięcznej trzody świń spadającej w przepaść jest istotnie nieco komiczny. Ale tak naprawdę dla hodowców świń nie było w tym nic zabawnego, oburzyli się i poprosili Jezusa, żeby odszedł z ich terytorium.

Reakcja hodowców, mimo że z ludzkiego punktu widzenia mogłaby wydawać się logiczna, w rzeczywistości jest godna potępienia: woleli ocalić swoje świnie zamiast wyleczyć opętanego. Innymi słowy, ważniejsze były dobra materialne, które zapewniają pieniądze i dobrobyt niż godne życie człowieka, który nie jest "nasz". Bo przecież opętany złym duchem był tylko jakimś tam mężczyzną, który «Wciąż dniem i nocą krzyczał, tłukł się kamieniami w grobach i po górach.» (Mk 5,5).

Często grozi nam niebezpieczeństwo przywiązywania się do tego co nasze i rozpaczania, kiedy tracimy coś materialnego. Tak, na przykład, rolnik rozpacza kiedy traci coś ze swych plonów, nawet jeśli jest ubezpieczony, albo gracz na giełdzie, kiedy jego akcje tracą na wartości. Tak nieliczni natomiast rozpaczają nad głodem czy prowizorycznym życiem tylu ludzi, żyjących często tuż obok.

Dla Jezusa drugi człowiek zawsze był na pierwszym miejscu, był on ważniejszy nawet niż prawo czy władcy tamtych czasów. My natomiast zbyt często myślimy o nas samych i o tym co nam daje szczęście, pomimo tego, że egoizm nigdy go nie zapewnia. Jak mówił brazylijski biskup Helder Camara: «Egoizm jest niezawodnym źródłem nieszczęścia dla człowieka i tych, którzy go otaczają».

My?li na dzisiejsz? Ewangeli?

- «To tak jaby Jezus powiedział: Wynoś się z mojego domu, co robisz w moim mieszkaniu? Ja chcę tam wejść: Wychodź z tego człowieka, to mieszkanie przygotowane dla mnie» (Święty Klemens Rzymski)

- «Chrześcijanin to człowiek, który nosi w sobie głębokie pragnienie spotkania z Panem wraz ze swoimi braćmi... To nas czyni szczęśliwymi!» (Franciszek)

- «Grzech śmiertelny, naruszając w nas zasadę życia, którą jest miłość, domaga się nowej inicjatywy miłosierdzia Bożego i nawrócenia serca, które zazwyczaj dokonuje się w ramach sakramentu pojednania» (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1856)